

NASZA LUBUSKA

R E G I O N

www.naszalubuska.pl · www.lci-lubuskie.pl · www.facebook.com/LubuskieCentrumInformacyjne · www.twitter.com/LCI_lubuskie

In vitro to szansa na nowe życie. PO chce, by państwo finansowało tę metodę zapłodnienia. Zbiera podpisy
str. 4

Kaczyński nie rozumie, że Zachód nas wspiera, a Wschodowi trzeba pomagać uwolnić się od tyranów
str. 7

W piłkarskiej III lidze nie jesteśmy już kopciuszkiem. A Lechia Zielona Góra walczy w czołówce tabeli
str. 8

Samorządowe budżety szyte z pobożnych życzeń

To kolejny już rok, w którym samorządowym władzom i skarbnikom przyszło mierzyć się z konstruowaniem kryzysowych budżetów. Jak przyznają zgodnym chórem, ten rok jest jednak wyjątkowym wyzwaniem. STR. 3



To budżet trudny, ale możliwy do realizacji własnymi siłami, bo niestety wciąż nie mamy środków z KPO i Funduszu Spójności z powodu niekończących się negocjacji rządu z Komisją Europejską.

Elżbieta Anna Polak,
marszałek województwa
lubuskiego

Budżet jest trudniejszy niż w poprzednich latach, bo ma na niego wpływ niepewna sytuacja gospodarcza, rosnąca inflacja, zwiększające się koszty utrzymania miejskiej infrastruktury.

Jacek Wójcicki,
prezydent Gorzowa
Wielkopolskiego



W Bytomiu wręcz potykamy się o tabliczki z informacją, że coś zrobiono za pieniądze unijne. Gdzie bylibyśmy, gdyby nie pieniądze z Unii? Nie wyobrażam sobie, że można z nich zrezygnować.

Jacek Sauter,
burmistrz Bytomia
Odrzańskiego

To zaczyna być tworzenie liczb na potrzeby przepisów, a nie planu zarządzania gminą i pieniędzmi podatników, to rzeźbienie dokumentu, a nie strategii regionu. Walczymy o przetrwanie.

Marek Cebula,
burmistrz Krosna
Odrzańskiego



Depresja? Śmiertelna choroba. Mówmy to otwarcie i głośno!

Co czwarta osoba w społeczeństwie ma lub będzie miała kłopoty ze zdrowiem psychicznym. Najczęstsze przypadki to depresja i zaburzenia lękowe, których liczba niepokojąco rośnie zwłaszcza wśród młodej

dzieci do 18. roku życia. Znamienne słowa i liczby padły w czasie debaty w urzędzie marszałkowskim, poświęconej zdrowiu psychicznemu.

Zapomniana, zaniedbana, niedoceniana – oto ob-

raz polskiej psychiatrii. – Zaniedbania ciągną się już od wielu lat – stwierdza Marcin Łokciewicz, nauczyciel, wychowawca, pedagog i terapeuta z Centrum Leczenia Dzieci i Młodzieży w Zaborze. STR. 6



Rośnie nam hala w Gorzowie. Będzie gotowa we wrześniu?

Hala widowiskowo-sportowa powstaje przy Słowiance. – Niedługo rozpoczną się prace zadaniowe. Kończone są ściany szczytowe żelbetonowe i murowane. Wewnątrz montowane są kanały wentylacyjne i instalacje elektryczne – relacjonuje

Agnieszka Surmacz, wiceprezes Słowianki. – Zakładamy teoretycznie, że we wrześniu powinniśmy mieć możliwość otwarcia tego obiektu.

Hala pomieści 5 tys. widzów. Swoje mecze będą tu rozgrywać koszykarki i piłkarze ręczni. STR. 5

OD PIĄTKU DO PIĄTKU

Padł kolejny rekord w porcie lotniczym

2,5 tys. osób obsłużył w październiku Port Lotniczy Zielona Góra – Babinost. Łącznie w tym roku ma na koncie ponad 36 tys. pasażerów. Tym samym lotnisko już teraz poprawiło wynik z 2019 roku, kiedy odprawiono tu ponad 33 tys. podróżnych. Ponadto w październiku 2022 odnotowano niemal dwa razy więcej operacji lotniczych niż w październiku 2021.

– Robimy wszystko, by lotnisko miało ciekawą ofertę. Mamy też plany związane z rozwinięciem skrzydeł tego lotniska, z powiększeniem możliwości, jeśli chodzi o liczbę odprawionych pasażerów, komfort świadczonych usług i bezpieczeństwo podróżnych – podkreśla członek zarządu województwa lubuskiego Marcin Jabłoński.

**Chcesz zostać radnym sejmiku młodzieżowego?**

Mieszkasz na terenie województwa lubuskiego? Jesteś uczniem szkoły ponadpodstawowej lub studentem? Chcesz mieć wpływ na przyszłość regionu? Zostań radnym Młodzieżowego Sejmiku Województwa Lubuskiego! Nabór zgłoszeń trwa do 7 grudnia. Szczegóły na stronie lubuskie.pl/sejmikmlodzielowy, zakładka „nabór”.

Zgłoszenia kandydatów pod względem formalnym i merytorycznym oceni Komisja Kultury, Edukacji, Sportu i Turystyki Sejmiku Województwa Lubuskiego. W skład młodzieżowego sejmiku wchodzi 30 radnych. Kadencja trwa dwa lata. Posiedzenia powinny się odbywać nie rzadziej niż raz na pół roku. Sesja inauguracyjna została zaplanowana na 9 stycznia.

**Nad Bobrem jest pumptrack i tor rolkarski**

Wicemarszałek Stanisław Tomczyszyn wziął udział w otwarciu pumptracka i toru rolkarskiego w Żaganiu. Zadanie zostało dofinansowane kwotą 100 tys. zł z programu „Lubuska Baza Sportowa”. Za łącznie 368,5 tys. zł nad Bobrem powstały: asfaltowy tor rowerowy o długości 110 m i tor rolkarski – asfaltowa pętla o długości 73,5 m.

Program „Lubuska Baza Sportowa” ma wesprzeć rozwój infrastruktury sportowej w naszym regionie. Pomoc finansowa wynosi do 50 proc. kosztów kwalifikowalnych zadania, ale nie więcej niż 100 tys. zł brutto.

Dary ze Szwajcarii przyjechały do szpitala w Krośnie

Komandoria zakonu joannitów ze Szwajcarii przekazała dary dla pacjentów i personelu Zachodniego Centrum Medycznego w Krośnie Odrzańskim. Szpital otrzymał elektryczne łóżka, rolatory, wózki dla osób z niepełnosprawnością, stoliki nocne i szafki. To czwarta w tym roku dostawa darów ze Szwajcarii do województwa lubuskiego. Wcześniej komandoria zakonu joannitów wsparła sprzętowo szpitale w Międzyrzeczu, Ciburzu i Zielonej Górze. Dzięki tej inicjatywie jednostki opieki zdrowotnej w naszym regionie wzbogaciły się o nowe wyposażenie. Darczyńca pokrył także koszty transportu.



Musimy się przygotować na wiele negatywnych scenariuszy, ale rozsądnie

Jak nie dać się zwieść dezinformacji, w której stawką jest bezpieczeństwo Polski? Rozmawiamy z dr. Waldemarem Kaakiem z Wydziału Administracji i Bezpieczeństwa Narodowego Akademii im. Jakuba z Paradyża w Gorzowie.

Czy realny jest scenariusz kolejnych takich wydarzeń, jak to w Przewodowie? Jak reagować na falę doniesień w sieci o sytuacjach kryzysowych?

Zdarzenia fizyczne, militarne na terenie naszego kraju są na razie – i obojętne – tak zostało – incydentalne. Natomiast wojna informacyjna trwa już długi czas. Mamy do czynienia z fake newsami, szerzeniem nieprawdziwych informacji. Celem takich działań jest wzbudzenie niepokoju społecznego, stanu zagrożenia, stanu niepewności, a co za tym idzie – wywołanie sytuacji kryzysowej. Wojna informacyjna to nie jest nowy wynalazek. Z rozwojem mediów, dostępem do internetu taka wojna stała się łatwiejsza do prowadzenia. Dlatego ważne są postawy społeczne, postawy ludzi, aby filtrować wiadomości, aby nie dać się ponieść emocjom.

W przypadku tragicznego wydarzenia na Lubelszczyźnie Polacy przez kilka godzin w stresie szukali informacji o tym, co się dzieje...

Uważam, że popełniono błędy w zakresie informacji, jeśli chodzi o zdarzenie w Przewodowie. Rozumiem postępowanie strony rządowej, aby zebrać jak najwięcej informacji, aby przekazana informacja była jak najbardziej wiarygodna i prawdziwa, a nie była domysłem. Odpowiednią komunikację kryzysową trzeba jednak prowadzić od momentu zaistnienia zdarzenia. To podstawowa zasada zarządzania kryzysowego. Oczywiście, nie na zasadzie kreowania scenariusza, co się wydarzyło, ale pewne fakty można było przekazać. Uderzyła jedna czy dwie rakiety, że trwa wyjaśnianie, że polska przestrzeń powietrzna jest bezpieczna i monitorowana. To, że zdarzenie było incydentem, a nie jest początkiem działań wojennych, tym bardziej że nad Polską latał samolot AWACS, który monitorował



Waldemar Kaak: Mamy regionalny system ostrzegania czy alert RCB. Tam są instrukcje, jak zachować się w różnych sytuacjach

przestrzeń powietrzną. I takie informacje można było przekazać. Komunikacja kryzysowa jest niezbędna. Jesteśmy społeczeństwem informacyjnym, opieramy się na informacji. Brak informacji jest niewątpliwie przyczynkiem do powstawania fake newsów.

Czy musimy dziś odrobinę lekcję z zachowania w sytuacji kryzysu militarnego?

Za nami lata względnej spokoju, w którym żyło nasze społeczeństwo. Sytuacje kryzysowe, z jakimi się spotykaliśmy najczęściej, to były powodzie. Zdarzenia kryzysowe były dość incydentalne i o ograniczonym zasięgu. Społeczeństwo

Komunikacji kryzysowej nie można odwlekać w czasie, bo powoduje to gorsze skutki, szerzenie nieprawdziwych informacji

polskie nie bez racji czuło się bezpiecznie. Przez to zaniedbało przygotowań na wypadek powstania takich sytuacji. Powstało wiele programów nauczania na różnych poziomach w szkołach. Dzieci i młodzież są kształceni z zakresu bezpieczeństwa. Natomiast powstała luka pokolenia, gdzie część ludzi nie przeszła jakiegokolwiek szkolenia. Pa-

Skąd czerpać sprawdzone informacje?

Jedynym źródłem informacji o zdarzeniach powinny być służby, straż, inspekcje, administracje zaangażowane w dany proces walki z daną sytuacją kryzysową. To są jedyne wiarygodne źródła informacji. Obserwacje osób fizycznych, postronnych, które są na miejscu zdarzenia, są obarczone błędem. W większości ci ludzie nie są fachowcami w zwalczaniu danej sytuacji kryzysowej. Przekaz będzie jakimś domysłem, będą dopowiedziane własne opinie. Szukajmy informacji na stronach Biura Bezpieczeństwa Narodowego, Kancelarii Premiera, rządów państw. Nie dajmy się omotać ciekawym leadom na portalach.

Na co powinniśmy być wyczuleni, jeśli chodzi o cyberbezpieczeństwo?

Prowadzonych jest wiele działań hybrydowych, takich jak ataki na infrastrukturę informatyczną. Nawet dzisiaj otrzymałem komunikat o tzw. kaskadzie, czyli masowo wysyłanej wiadomości do urzędów, szpitali, szkół, że w danym budynku podłożona jest bomba. Te zagrożenia określane są jako zdarzenia o niskiej wiarygodności. Jest to element walki, który ma destabilizować funkcjonowanie naszego kraju. Informacja o podłożeniu ładunku trafia do szpitala. Decyzja o ewakuacji byłaby karkołomna, gdzie zazwyczaj 30 procent pacjentów podłączonych jest do specjalistycznej aparatury. Podjęcie decyzji o ewakuacji zagroziłoby życiu wielu osób. Dlatego niezwykle istotne jest ograniczenie fake newsów. Część tych informacji trafia do naszych sieci z domen obsługiwanych na wschodzie. Sprawdzajmy pochodzenie takich informacji, zgłaszajmy do administratora. Nie podejmujmy pochopnych decyzji.

Katarzyna Kozińska

Samorządowe budżety marzeń i pobożnych życzeń

To kolejny już rok, w którym samorządowym władzom i skarbnikom przyszło mierzyć się z konstruowaniem kryzysowych budżetów. Jednak jak przyznają zgodnym chórem, ten rok jest wyjątkowym wyzwaniem. Wspólny jest też niepokojący wniosek... Będzie bardzo ciężko, bo dochody bieżące nie będą w stanie pokryć wydatków bieżących.



Dariusz Chajewski
d.chajewski@lubuskie.pl

Zacznijmy od wyjątku, chociaż tak nie do końca.

– Oczywiście, powtórzę to, co każdy samorządowiec: ten budżet jest bardzo trudny do skonstruowania – przyznaje Jacek Sauter, burmistrz Bytomia Odrzańskiego. – Jednak jestem w dość komfortowej sytuacji, gdyż pokryłem wydatki bieżące dochodami bieżącymi.

Jak podkreślają w Bytomiu, tutaj po raz kolejny widać, że warto było wcześniej rozpocząć zaciskanie pasa. W ratuszu pracuje raptem 15 osób, licząc z burmistrzem. Jak przyznaje władz miasta, często brakuje mu ludzi do bieżącej działalności, ale przy konstruowaniu budżetu to spora ulga. Wydatki bieżące pochłaniają bowiem ponad 21 mln zł w budżecie, w którym dochody szacowane są na 55,6 mln zł, a wydatki na 63,8 mln zł. W tym roku dochody bieżące przekroczą mają 21 mln zł.

– Cóż, kontynuujemy inwestycje i powiedzieliśmy sobie, że nawet jeśli umrzemy finansowo, nie możemy z nich zrezygnować – tłumaczy burmistrz. – Dofinansowanie drogi na Nowe Miasteczko to priorytet, budynek w ramach Społecznej Inicjatywy Mieszkaniowej również. Rewitalizacja miasta? Już tyle pieniędzy w to włożyliśmy i 16 mln zł dofinansowania z Unii, tego nie można stracić. Nic nie skreśliliśmy. Natomiast ślęczeliśmy, skreślając po tysiąc, po 300 zł, próbując jak najwięcej „ukraść” tych drobniaków na rzecz inwestycji. Owszem, brakuje nam 10 mln, ale mamy trochę oszczędności, odkładaliśmy na czarną godzinę i może uda się znaleźć jakieś wolne środki.

W Bytomiu mówią o drobnych powodach do radości. Cieszą się, że energia

podrożeje o 100 proc. Brzmi absurdalnie, ale skoro miała podrożeć o 300... Najważniejsze, że budżet nie pali się na czerwono, czyli program komputerowy nie alarmuje, że rachunek się nie bilansuje. Gmina jednak zapłaci swoją cenę. Szkoły i przedszkola pozostaną bez inwestycji i autorzy budżetu zdają sobie sprawę, że w konsekwencji w kolejnych latach trzeba będzie zainwestować w nie znacznie więcej.

– O pieniądze unijne się nie martwię, mam podpisane umowy – dodaje Sauter. – Jednak brak KPO to najgorsza rzecz, jaką mogą sobie wyobrazić, nie dopuszczam do siebie, że ktoś może działać celowo, żeby pozbawić nas tych euro. W Bytomiu wręcz potykamy się o tabliczki z informacją, że coś zrobiono za pieniądze unijne. Gdzie bylibyśmy, gdyby nie te pieniądze?

Budżety na czerwono

Marek Cebula, burmistrz Krosna Odrzańskiego, przyznaje, że był to najtrudniejszy do ułożenia budżet ze wszystkich, jakie były jego udziałem.

– To zaczyna być tworzenie liczb na potrzeby przepisów, a nie planu zarządzania gminą i pieniędzmi podatników, to rzeźbienie dokumentu, a nie strategii regionu – tłumaczy gorzko burmistrz. – Walczymy o przetrwanie, a ten budżet oparty jest raczej na pobożnym życzeniu, że to się uda zrealizować, że przeżyjemy. Wojna toczy się za naszą wschodnią granicą, a my działamy, jakbyśmy byli na wojnie.

Układanie krośnieńskiego budżetu polegało na skreślaniu. Zrezygnowano z realizacji wielkiego marzenia, czyli odbudowy zamku piastowskiego. Ważą się losy punktów programu inwestycji strategicznych, a gmina nie ma z czego do nich dołożyć.



Jak długo może trwać zaciskanie pasa? – pytają samorządowcy Fot. Pixabay

Inflacja sprawiła, że możliwości coraz bardziej się rozbiegają z rzeczywistością. W czasach dobrobytu, czyli całkiem niedawno, zakładano, że w 2023 roku zostaną podjęte inwestycje ważne dla oświaty. Kolejne podwyżki płac i wzrost najniższej krajowej pensji sprawiły, że gminie tylko na utrzymanie oświaty po-

W Krośnie Odrzańskim układanie budżetu polegało na skreślaniu. Zrezygnowano z odbudowy zamku piastowskiego

trzeba 3 mln zł przy subwencji sięgającej miliona.

– To budżet przetrwania – dodaje Cebula. – Mam nadzieję, że ktoś się obudzi, przecież minister finansów widzi sytuację samorządów, przez ostatnie trzy lata straciliśmy 7 mln zł z podatków, które obowiązywały. Widać, że nie damy rady się utrzymać, zwłaszcza przy obecnej inflacji.

A co, jeśli się nie uda? Wkroczy Regionalna Izba Obrachunkowa i wdroży program naprawczy. Ozna-

cza to wycięcie wszelkich wydatków z wyjątkiem niezbędnych do utrzymania i rola samorządu zostanie ograniczona do funkcji administracyjnych. To nie jest straszak, ale sytuacja, która grozi wielu samorządom. Skarbnicy tych lubuskich pozostają w kontakcie i większość przyznaje, że buduje budżety na zasadzie pobożnych życzeń – wpisujemy co się da, jeśli chodzi o dochody. Może więcej zyskamy na sprzedaży mienia? Może więcej uda się zaoszczędzić na wydatkach?

– Brak pieniędzy unijnych? – odpowiada pytaniem na pytanie wójt Krosna. – To nie będzie za paść, nie zdołamy już się reanimować. Nastąpią nieodwracalne zmiany, straty cywilizacyjne, bo pewnych rzeczy nie uda się nadrobić, odtworzyć. Każdemu się wydaje, że można ciągle zaciskać pasa. W najlepszej sytuacji są te w dużych miastach – przy dużym budżecie kwota nie spowoduje za paści. W najmniejszych nie mają z czego zrezygnować.

Inwestycje na krechę

Na grudniowej sesji w Gorzowie radni zajmą się projektem budżetu na rok 2023, w którym miasto wyda blisko 1,7 mld zł. Naj-

więcej, bo 278 mln, zostanie przeznaczane na inwestycje. Natomiast deficyt wyniesie około 220 mln.

Budżet jest trudniejszy niż w poprzednich latach, bo ma na niego wpływ niepewna sytuacja gospodarcza, rosnąca inflacja, zwiększające się koszty utrzymania miejskiej infrastruktury. Rosną koszty energii, paliw, utrzymania miejskiej komunikacji. Firmy realizujące inwestycje sygnalizują, że będzie to powodować wzrost kosztów inwestycji. Inflacja i podniesienie stóp procentowych powodują wzrost obciążenia długu publicznego, w skali roku to wzrost o około 4 mln zł. Dużym obciążeniem dla budżetu będzie też zaplanowany wzrost minimalnego wynagrodzenia do kwoty bazowej 3,6 tys. zł brutto. Tymczasem zmiany systemu podatkowego spowodowały ubytek z podatku PIT.

– Będą kontynuowane inwestycje, które mają znaczenie dla rozwoju miasta, dla przyciągania inwestorów – informuje rzecznik gorzowskiego magistratu Wiesław Ciepiela. – Zrealizujemy też te, które mają wpływ na podnoszenie warunków życia mieszkańców. Postawimy na inwestycje, które

mają zapewnione dofinansowanie unijne i rządowe, żeby tych pieniędzy nie stracić. Jeśli miasto będzie wstrzymywać lub rezygnować z inwestycji, to z tych, które nie mają znaczenia strategicznego.

O jakich inwestycjach mowa? Lista będzie dopiero tworzona.

Również zarząd województwa przyjął projekt budżetu na 2023 rok.

– W związku ze wzrostem kosztów energii zadbamy o nasze wydatki bieżące, ale nie kosztem inwestycji. Dlatego zdecydowaliśmy o zaciągnięciu kredytu w wysokości 200 mln zł. Te środki będą przeznaczone m.in. na modernizację oddziałów szpitalnych i na wsparcie onkologii w Szpitalu Uniwersyteckim w Zielonej Górze oraz na rewitalizację obiektów gorzowskiej lecznicy przy ul. Walczaka – mówi marszałek Elżbieta Anna Polak.

Na ochronę zdrowia w projekcie zapisano 127 mln zł. Najwięcej samorząd przeznaczy na zwiększenie dotacji dla Przewozów Regionalnych, aby przeciwdziałać wykluczeniu transportowemu. Na infrastrukturę i komunikację zaplanowano 382 mln zł, w tym 118 mln na organizację przewozów kolejowych oraz 23 mln na okresowe przeglądy pojazdów.

W projekcie budżetu województwa na przyszły rok wpływy z udziału w podatku CIT określono na 226 mln zł, a z udziału w podatku PIT na 36 mln. Poziom zadłużenia na koniec przyszłego roku ma wynieść około 361 mln zł, co stanowi 41 proc. dochodów.

– To budżet trudny, ale możliwy do realizacji własnymi siłami, bo niestety wciąż nie mamy środków z KPO i Funduszu Spójności 2021-2027 z powodu niekończących się negocjacji rządu z KE – podkreśla lubuska marszałek.

In vitro szansą na nowe życie. PO zbiera podpisy pod petycją

Walka o in vitro to coś więcej niż światopoglądowy spór. Zabieg nie tylko daje szansę na zwiększenie liczby urodzeń, ale też pozwala ludziom spełnić marzenia o rodzinie i uniknąć społecznego wykluczenia. Przekonują o tym politycy Platformy Obywatelskiej, którzy rozpoczęli akcję zbierania podpisów pod projektem ustawy o finansowaniu in vitro przez państwo.

Najpierw akcja wystartowała na poziomie ogólnopolskim, a następnie przyłączyły się do niej poszczególne regiony. Na tej liście znalazły się oczywiście lubuskie stolice, czyli Zielona Góra i Gorzów. Politycy PO przekonują, że wychodzą naprzeciw oczekiwaniom młodych Polek i Polaków.

– 15-20 procent młodych osób ma problemy z urodzeniem dzieci. Mówimy o chorobie cywilizacyjnej. Przygotowaliśmy projekt ustawy, który wymusi na rządzie przeznaczanie każdego roku z budżetu 500 mln zł na walkę z niepłodnością – mówi poseł Waldemar Sługocki, szef PO w Lubuskiem.

Inicjatywa PO nie powinna nikogo dziwić, to w końcu politycy tej formacji wprowadzili w życie program współfinansowania zapłodnienia metodą in vitro. Dzięki niej od 2013 do 2016 roku na świat przyszło około 22 tys. dzieci. PiS z tych ustaleń się wycofał. Obecnie program nie jest realizowany, ale obywatelski projekt ustawy ma to zmienić.

– Mamy czas do końca stycznia, musimy zdobyć minimum 100 tys. podpisów, wtedy kierujemy na ręce marszałek Witek projekt ustawy. In vitro to lu-



Podpis pod petycją można złożyć osobiście w biurach poselskich parlamentarzystów PO w regionie



dzie – podkreśla posłanka PO Krystyna Sibińska.

Bez dofinansowania wiele par nie ma szans

Koszt pojedynczej procedury in vitro to dziesiątki tysięcy złotych, a nie zawsze udaje się za pierwszym razem. Dla wielu par to zaporowe kwoty, które czynią niewykonalnym marzenie o rodzinie. Po wycofaniu się z programu in vitro przez rząd ciężar pomocy parom z problemem bezpłodności wzięło na siebie część samorządów. Jednym z nich jest Urząd Marszałkowski Wo-

jewództwa Lubuskiego.

– Na ten cel przeznaczaliśmy już 1,8 mln zł. Urodziło się 89 małych obywateli. Jest to metoda bardzo mi bliska, ponieważ sama skończyłam z in vitro – radna wojewódzka Anna Synowiec zachęca do podpisu pod petycją.

Urząd marszałkowski chce kontynuować wspieranie in vitro. Na najbliższym Konwencie Marszałków w Lublinie samorząd przedstawi projekt stanowiska w sprawie przywrócenia krajowego programu.

– In vitro to w dzisiejszych czasach najskutecz-

niejsza metoda leczenia niepłodności! Chcemy pomóc wszystkim Polakom, nie tylko wybrancom z samorządów, które finansują in vitro z własnych budżetów – deklaruje marszałek Elżbieta Anna Polak.

Nie we wszystkich samorządach in vitro ma jednak dobrą passę. Pomimo starań wielu miejskich radnych program nie znalazł uznania np. w Zielonej Górze, gdzie nie udało się do niego przekonać prezydenta Janusza Kubickiego.

– Kilukrotnie staraliśmy się uruchomić program in vitro, pisaliśmy nawet

odpowiednie uchwały w tej sprawie. Niestety, cały czas są problemy i niejasności. Nie odpuścimy, będziemy się starać nadal – przekonuje Marcin Pabierowski, zielonogórski radny.

Bezdzietne pary są wykluczane społecznie

O programie in vitro najczęściej mówimy w kontekście zwiększenia liczby urodzeń, ale ma to także drugie dno. Pary, które długo i bezskutecznie starają się o dziecko, muszą mierzyć się z wieloma problemami. Z jednej strony mowa tu o ich wzajemnej relacji, a z

drugiej – społecznej presji. Gdy wszyscy wokół mają potomstwo, tych bez dzieci poddaje się pewnemu wykluczeniu.

– Wiele razy widziałam, jak osoby mierzące się z problemem bezpłodności czują się osaczone i wykluczone. W pewnym momencie znajomi mają dzieci i w rodzinie zaczynają się pytania, dlaczego oni jeszcze nie mają, na co czekają, kiedy zaczną się starać... A te osoby wiedzą, ile poniżenia muszą znieść, aby mieć upragnione dziecko – mówi Elżbieta Smykała, która przez wiele lat prowadziła szkołę rodzenia.

Przyłącz się!

Podpis pod petycją można złożyć osobiście w biurach poselskich parlamentarzystów PO w regionie lub pobrać dokument ze strony internetowej takdlainvitro.pl. Czy warto? Wątpliwości nie mają osoby na co dzień związane z ochroną zdrowia.

– Już jednego gorzowianina mamy na świecie dzięki temu dofinansowaniu. Jest dziewięć ciąż, 19 osób jest zakwalifikowanych do programu – podsumowuje Robert Synowiec gorzowski radny i wiceprezes szpitala w Gorzowie.

Katarzyna Kozińska
Dariusz Nowak

Poseł Waldemar Sługocki górą w sprawie o zniesławienie

Sypie się narracja prorządowych mediów i „Gazety Lubuskiej”. Warszawski sąd umorzył postępowanie przeciwko posłowi Waldemarowi Sługockiemu, mimo iż na antenie TVP stwierdził, że Łukasz Piebiak, były zastępca Zbigniewa Ziobry, stał na czele farmy internetowych trolli w Ministerstwie Sprawiedliwości.

Sprawa dotyczy afery hejterskiej w Ministerstwie Sprawiedliwości sprzed kilku lat. Przypomnijmy, że Onet opisał wówczas mechanizm zorganizowanego hejtu przeciwko sędziom nieposłusznym wobec PiS. Publikacje sugerowały, że za organizacją oszczerczej kampanii internetowych trolli stał ówczesny wice-

minister sprawiedliwości Łukasz Piebiak. Mimo iż Zbigniew Ziobro szybko odciął się od swojego zastępcy, to Piebiak wszystkiemu zaprzeczał. W maju 2021, kiedy lider lubuskiej PO Waldemar Sługocki skomentował tę sprawę na antenie TVP Info, Piebiak od razu skierował do sądu prywatny akt oskarżenia

przeciwko Sługockiemu, zarzucając mu zniesławienie (art. 212 Kodeksu karnego). Sługocki stwierdził na antenie, że „Piebiak stał na czele reprezentacji ministra Ziobry, która to reprezentacja założyła farmę trolli”.

Sprawą natychmiast zaczęła się ekscytować „Gazeta Lubuska” piórem redak-

tora naczelnego Janusza Życzkowskiego. „Poseł Waldemar Sługocki o krok od możliwości stracenia immunitetu w sprawie o zniesławienie” – napisał w kwietniu 2022, ilustrując tekst zdjęciem Sługockiego w towarzystwie Donalda Tuska, mimo iż ten drugi nie miał ze sprawą nic wspólnego. Podobne chwy-

ty stosują zresztą wszystkie media narodowe przy okazji tematów, które mogą pokazać opozycję polityczną w niekorzystnym świetle.

O tym, że była to przedwczesna ekscytacja, świadczyła już decyzja marszałek Sejmu Elżbiety Witek z PiS, która wiosną odmówiła uchylenia Sługockiemu immunitetu, mimo iż doma-

gał się tego Piebiak. Uznała, że pełnomocnik Piebiaka nie wykazał związku wypowiedzi Sługockiego z wykonywaniem mandatu posła. Teraz warszawski sąd rejonowy postanowił umorzyć postępowanie przeciwko niemu, a kosztami postępowania obciążył Piebiaka.

Michał Iwanowski

Rośnie nam **hala** w Gorzowie

Sprawdzamy, jak idzie budowa hali widowiskowo-sportowej przy Słowiance. Lada dzień będzie zadaszenie.



Katarzyna Kozinska
k.kozinska@lubuskie.pl

Wielki budynek rośnie w oczach. Wykonawca zainstalował dwa ogromne dźwigary, montowane są stężenia nad główną halą. To oznacza, że ruszą prace zadaszniowe, by zimą można było wykańczać wnętrze. Obiekt będzie mógł pomieścić 5 tys. osób.

Hala powstaje przy Centrum Sportowo-Rehabilitacyjnym Słowianka w Gorzowie. To inwestycja oczekiwana od lat przez sportowców i kibiców. Pomysłów na jej wykorzystanie jest wiele.

Otwarcie we wrześniu?

– Niedługo rozpoczną się prace zadaszniowe. Kończone są ściany szczytowe żelbetonowe i murowane. Wewnątrz montowane są kanały wentylacyjne i instalacje elektryczne. Wykonawca po wybuchu wojny miał ogromny problem

ze znalezieniem dostawcy konstrukcji metalowych dachu. Większość firm, zaniepokojonych sytuacją i tym, co może się wydarzyć na rynku stali, odmówiło składania ofert, nie mówiąc o dostawie materiałów. To się przeciągnęło w czasie, udało się jednak podpisać umowę i stal się znalazła. Problemy dotyczą niepewności podwykonawców i kontraktowania dalszych etapów wykończeniowych – relacjonuje Agnieszka Surmacz, wiceprezes Słowianki.

– Wykonawca złożył wniosek o wydłużenie terminu do końca sierpnia i na tę chwilę podtrzymuje ten termin. Zakładamy teoretycznie, że we wrześniu powinniśmy mieć możliwość otwarcia tego obiektu – dodaje wiceprezes Surmacz.

Z nowinek wiemy, że w hali będzie czterostronny telebim (tzw. cube) z ekranami ledowymi. Będzie też nagłośnienie służące wszystkim imprezom mu-



Hala widowiskowo-sportowa w Gorzowie pomieści 5 tys. widzów. Ma być gotowa we wrześniu przyszłego roku

zycznym, a na korytarzach – także nagłośnienie oraz telewizory. Na głównej ścianie elewacyjnej znajdzie się zaś ogromny telebim na potrzeby promocji czy reklamy.

– Staramy się spełnić oczekiwania i marzenia mieszkańców Gorzowa. Zakończenie inwestycji planowane jest na przyszły rok,

na jesień, kiedy rozpoczną się rozgrywki koszykarek i piłkarzy ręcznych, bo ona sportowo jest tym dyscyplinom szczególnie dedykowana. Robimy wszystko z generalnym wykonawcą, żeby tego terminu dotrzymać. W międzyczasie, gdy trwa ta budowa, my wspólnie z miastem Gorzów pracujemy w zespole, którego

zadaniem jest opracowanie funkcjonowania hali. Firma zewnętrzna pomaga nam stworzyć model zarządzania obiektem. Mamy rozpisane, co w tej hali ma się wydarzyć przez najbliższe 12 miesięcy, żeby ta hala żyła i funkcjonowała, aby była i dla sportu, i dla wszystkich, którzy zechcą przyjechać na koncert, kabaret czy targi – mówi Joanna Kasprzak-Perka, prezes Słowianki.

Nie tylko mecze

Docelowo hala ma pełnić trzy funkcje: sportową, widowiskową i targową.

– Miasto coraz bardziej rozwija się gospodarczo, jest coraz więcej firm. Hala ma również przynosić dochody. Ogrom tej hali to również ogromne koszty utrzymania, więc musimy ją jak najbardziej zagospodarować w ciągu roku. Środki mamy zapewnione. Największa pula pochodzi z budżetu miasta. Dofinansowanie z ministerstwa spor-

tu wynosi 22 mln zł. Złożyliśmy wniosek o następne środki, bo ich potrzebujemy na wyposażenie – wylicza prezes Kasprzak-Perka.

Inwestycję wsparł także samorząd województwa – kwotą 2 mln zł.

– Obiecaliśmy i dotrzymaliśmy słowa. Były problemy dotyczące interpretacji przez Regionalną Izbę Obrachunkową transferu tych środków, ale zostały one rozwiązane – mówi wiceprzewodniczący sejmiku województwa Mirosław Marcinkiewicz.

Wicemarszałek województwa Łukasz Porycki: – Bardzo się cieszę, że w Gorzowie przy naszym współudziale powstaje nowoczesna hala widowiskowo-sportowa na kilka tysięcy osób, gdzie gospodarzem będą koszykarki i piłkarze ręczni. Cieszę się, że hala będzie wykorzystywana także na inne cele, jak imprezy masowe czy targi. Na pewno wyrobimy się z przekazaniem trzech transz.

Piętnowanie kogokolwiek za poglądy polityczne jest niedopuszczalne

Atak polityczny, łamanie zasad, manipulacja – tak można podsumować materiały „Nazwiska, etaty, powiązania. Lubuska układanka 2022” autorstwa Roberta Bagińskiego, które ukazały się w „Gazecie Lubuskiej”.

Materiały opublikowane w GL (w wydaniu drukowanym z 21 listopada 2022 oraz w wydaniu online), której redaktorem naczelnym jest Janusz Życzkowski, piętnują ludzi tylko dlatego, że mają swoje (w ocenie redaktora najwyraźniej niewłaściwe) przekonania polityczne. Tymczasem warto przypomnieć, że prawo do zrzeszania się jest ustrojową zasadą wyrażoną w art. 58 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej, a czynienie z tego powodu zarzutu pozostaje w oczywistej sprzeczności z określonym w Prawie prasowym obowiązkiem dziennikarza działania zgodnie z etyką i zasadami współżycia społecznego. Co gorsze, do tego niegodziwego politycznego ataku wykorzystano dane dotyczące zatrudnienia i wysokości zarobków, które to informacje stanowią

prawnie chronione dobra osobiste tych osób.

Jako osoba, której powierzono również wykonywanie funkcji pracodawcy, oświadczam z całą mocą, że stałam i będę stała na straży jednej z podstawowych zasad prawa pracy, jakim jest zasada równego traktowania pracowników, oznaczająca również zakaz dyskryminacji ze względu na przekonania polityczne. Nie mam prawa sprawdzać przynależności do partii politycznej ani poglądów politycznych zatrudnianych osób. Każdy ma prawo do własnych przekonań, światopoglądu i sympatii politycznych.

Publikacje GL miały jeden cel – atak polityczny. Wytknięto przynależność partyjną czy sympatie polityczne tylko pewnej grupie osób. Robert Bagiński skupił się tylko na wybranych nazwiskach i celowo prze-

milcza albo też nie zadał sobie trudu sprawdzenia, że w Urzędzie Marszałkowskim pracuje na przykład ok. 120 osób zapisanych do NSZZ Solidarność, ale też dziesiątki osób zatrudnionych w czasach, gdy w Zarządzie Województwa Lubuskiego zasiadali przedstawiciele Prawa i Sprawiedliwości. W Urzędzie, którym kieruję, pracują i pracowali ludzie o przeróżnych przekonaniach politycznych, w tym osoby związane z opcją, którą redaktor Bagiński zaciekle wspiera. Jednak nigdy z tego powodu nikt nie doznał jakiegokolwiek przejawu dyskryminacji, a jeśli odchodzili z pracy w Urzędzie, to z własnej inicjatywy, realizując swoje plany zawodowe.

Wybiórczy wykaz przedstawiony w artykule, obejmujący tylko partie polityczne krytykujące

tak bliskie redaktorowi Bagińskiemu Prawo i Sprawiedliwość, świadczy jednoznacznie o tym, że autorowi materiałów „Gazety Lubuskiej” obce jest pojęcie rzetelności dziennikarskiej, a przedstawione materiały są instrumentalnie wykorzystane tylko w jednym celu: aby uderzyć w oponentów. Posługuje się przy tym niczym nieusprawiedliwionymi ekspresjonizmami typu aktywistka, choć nawet z tą osobą na temat jej aktywności politycznej nie rozmawiał.

Podobne cele dyskredytowania oponentów chce redaktor osiągnąć, sumując wynagrodzenie uzyskane w przeciągu kilku lat. Bo gdyby redaktor wysilił się na rzetelność i podał zarobki miesięczne, nie osiągnąłby zamierzonego efektu wyimaginowanego obrazu milionowych przychodów. Co więcej, okaza-

łoby się, że dochody osób wymienionych w materiale nie odbiegają od średnich wynagrodzeń otrzymywanych na podobnych stanowiskach i że nie ma żadnego lubuskiego układu. Tylko że takie uczciwe postępowanie oznaczałoby, że plan na polityczny atak spalił na panewce, ale przecież nie o uczciwość w tym artykule chodzi. Zresztą, jak można racjonalnie formułować zarzut o zawłaszczanie przez partyjnych działaczy stanowisk w jednostkach organizacyjnych, twierdząc, że dotyczy to około 80 osób, gdy tymczasem w Urzędzie Marszałkowskim i innych jednostkach organizacyjnych Województwa Lubuskiego zatrudnionych jest ponad 8300 osób. Już tylko zestawienie tych liczb (1 procent) świadczy o niedorzeczności zarzutów.

Osobna kwestia to rze-

telność podanych w materiale danych. W podanych wyliczeniach dochodzi do absurdów, gdy na przykład jeden z zastępców dyrektora departamentu miał zarobić prawie tyle samo, co przedstawiciel Zarządu Województwa.

W wyborach samorządowych w 2018 roku startowało do rad różnych szczebli w Lubuskim tysiące kandydatów. Pod różnymi, często partyjnymi szyldami. Nie wszyscy byli członkami danej partii. Czy ich wszystkich także napiętnuje GL, sugerując, że tam, gdzie pracują, zostali zatrudnieni z politycznego klucza? Czego mają dowodzić materiały Bagińskiego w „Gazecie Lubuskiej”? Że człowiek, który ma poglądy polityczne, nie może pracować w urzędzie?

Elżbieta Anna Polak
Marszałek
Województwa Lubuskiego

Depresja to śmiertelna choroba. Mówmy o zdrowiu psychicznym!

To nie jest problem, to jest wyzwanie – mówiła marszałek Elżbieta Anna Polak na debacie poświęconej zdrowiu psychicznemu. W województwie mamy tylko czterech psychiatrów dziecięcych. Brakuje specjalistów i możliwości kształcenia ich. A depresja to poważna choroba. Śmiertelna. Jak radzimy sobie z tym wyzwaniem?



Szymon Kozica
sz.kozica@lubuskie.pl

W debacie w urzędzie marszałkowskim w Zielonej Górze udział wzięli lekarze, terapeuci, wykładowcy, pedagodzy... Padły znamienne słowa i liczby. Co czwarta osoba w społeczeństwie ma lub będzie miała kłopoty ze zdrowiem psychicznym. Najczęstsze przypadki to depresja i zaburzenia lękowe, których liczba niepokojąco rośnie zwłaszcza wśród młodzieży do 18. roku życia. Depresja to czwarta jednostka chorobowa pod względem śmiertelności – wynosi ona 15 proc. Dla porównania – w przypadku covidu jest to 1,5-2 proc.

Moderujący dyskusję Bartek Jędrzejak, znany dziennikarz pochodzący z Zielonej Góry, opowiedział o osobie, która miała wszystko, o czym statystyczny Polak marzy. I pewnego dnia obudziła się w takim stanie, że nie dała rady zawiązać sznurówek... Mówił o sobie. Żeby pokazać, że depresja może dotknąć każdego.

Dzieci nie wytrzymują presji

Zapomniana, zaniebana, niedoceniana – tak uczestnicy debaty zdiagnozowali polską psychiatrię.

– Zaniebania ciągną się już od wielu lat – stwierdza Marcin Łokciwicz, nauczyciel, wychowawca, pedagog i terapeuta z Centrum Leczenia Dzieci i Młodzieży w Zaborze. – Okres covidowy tylko uwypuklił to, że z psychiatrią dzieci i młodzieży jest bardzo źle. Składa się na to wiele czynników. Nie możemy wszystkiego zwać na zdalne nauczanie, bo teraz tak się mówi, że dzieciaki poległy w wirtualnym świecie, bo musiały się uczyć zdalnie i były odseparowane od swojej grupy rówieśniczej. To jest system naczyń połączonych. Kryzys rodziny, opresyjna szko-

ła, do tego zdalne nauczanie, czyli odejście od socjalizacji i alienacja dzieci w swoich domach, sprawiły, że w tej chwili jest zbyt duży nacisk na te nasze dzieciaki, one nie wytrzymują presji i dzieje się to, co się dzieje.

– Paradoksalnie wydawałoby się, że kiedy dzieci wróciły do szkoły, już wszystko zaczęło wracać do norm... – dodaje Łokciwicz. – Ja chciałbym zauważyć, że liczba samobójstw popełnianych przez dzieci i prób samobójczych, która w zeszłym roku była na poziomie około 1500 przypadków, w tym roku już we wrześniu została przekroczona. Problem wbrew pozorom narasta i musimy zrobić wszystko, aby mu zapobiec, a przede wszystkim działać profilaktycznie.

Krok po kroku

Tymczasem nasz region, jeśli chodzi o psychiatrię, wcale nie jest białą plamą na mapie Polski. Jest – jak określili to zaproszeni goście – zieloną plamą. Mamy trzy ośrodki gotowe pomagać dzieciom i młodzieży. Ale...

– Potrzebujemy dużo więcej – nie ukrywa marszałek Polak. – Docelowo chcemy utworzyć sześć centrów zdrowia psychicznego. Chcemy wyjść ze szpitala – nie tylko hospitalizacja, ale leczenie zwłaszcza ambulatoryjne, w poradniach, które są bardziej dostępne, są bliżej ludzi, przynosi o wiele większe efekty.

– Od dawna wiemy, że brakuje specjalistów w tym zakresie, że brakuje dobrych warunków do leczenia – podkreśla marszałek Polak. – Dlatego przygotowaliśmy nasz regionalny program zdrowia psychicznego i krok po kroku go realizujemy poprzez odpowiednie nakłady finansowe. Na poprawę warunków do hospitalizacji tylko w przyszłorocznym budżecie to będą aż 23 miliony. Tworzymy też nowe poradnie, sięgamy skutecznie



W debacie w urzędzie marszałkowskim udział wzięli lekarze, terapeuci, wykładowcy, pedagodzy...

po fundusze europejskie. Na przykład program „Pozytywka”, który realizowany jest w szpitalu zdrowia psychicznego dzieci i młodzieży w Zaborze, napisał samorząd województwa, departament zdrowia. Zdobylismy 12,5 miliona i dzięki temu poradnie zdrowia psychicznego są, już działają w Zielonej Górze. Ale skoro brakuje kadry, utworzyliśmy kierunek lekarski, a od przyszłego roku finansujemy dodatki specjalne dla tych absolwentów medycyny, którzy wybiorą specjalizację w zakresie psychiatrii. Są też stypendia, które już działają, dla absolwentów psychologii, którzy wybrali bądź wybiorą psychologię kliniczną. Takich pomysłów mamy bardzo dużo.

Dobre wiadomości

– Można działać i trzeba działać – nie ma wątpliwości posłanka Krystyna Sibińska z Gorzowa, członkini parlamentarnego zespołu ds. zdrowia psychicznego dzieci i młodzieży. – Bardzo zależy nam na tym, żeby młodzi ludzie mieli jak najszerzy dostęp do korzystania z porad psychologa, psychoterapeuty czy psychiatry. Dzisiaj mamy takie statystyki, że co trzeci pacjent w Zaborze pochodzi z Gorzowa i oko-

lic, więc to pokazuje, że sam Gorzów i północna część województwa to jest taka biała plama, jeśli chodzi o wsparcie dzieci i młodzieży. Ale mamy dobre wiadomości, ponieważ w Gorzowie mamy kontrakty na poradnię zdrowia psychicznego dzieci i młodzieży. Zaczyna się działać, zaczyna być ta dostępność coraz większa i to jest bardzo dobry kierunek.

Musimy starać się od pierwszych dni życia naszego dziecka stworzyć z nim więź, zbudować relację opartą na empatii, miłości i szczerości

Ośrodek w Gorzowie rusza 1 grudnia.

– Rok temu razem z Fundacją Today Together Tomorrow rozpoczęliśmy działania promocyjne, żeby opowiadać o zdrowiu psychicznym, żeby to nie był element wstydu, napiętnowania, tylko żeby mówić o tym, jak o zwykłej chorobie, o tym, że młodzież ma problemy i trzeba wspierać ją, ale też rodziców i wychowawców – zauważa posłan-

ka Sibińska. – I dlatego takie działania podejmujemy. Rok minął, mamy poradnię, jestem przekonana, że będzie też ośrodek dziennego pobytu, a potem całonocowy. I tego będziemy mocno pilnować.

Walka ze stygmatyzowaniem

– Cieszę się, że mówi się o tym problemie coraz więcej – wskazuje Łokciwicz. – Jako osoba, która walczy ze stygmatyzowaniem ludzi chorujących na choroby psychiczne, cieszę się, że też zmienia się postrzeganie takich ludzi. Dla mnie osoba chora na depresję jest tak samo osobą chorą, jak osoba cierpiąca na nowotwór czy osoba ze złamaną nogą. Musimy o tym mówić otwarcie, nie bać się o tym mówić i jeżeli jest taka potrzeba, prosić o pomoc specjalistów.

Czy rzeczywiście widać pozytywne zmiany w naszej mentalności i świadomości? Czy jako społeczeństwo potrafimy inaczej niż kiedyś spojrzeć na osoby z problemami psychicznymi?

– Myślę, że tak, ponieważ musimy sprostać wyzwaniom związanym chociażby z wykluczeniem społecznym w czasie pandemii – odpowiada marszałek Polak. – Są też wyzwania makro-

ekonomiczne, które mają wpływ na nasze relacje, na nasze poczucie psychiczne – mówię tutaj o potężnej inflacji. Wojna na wschodzie... Tych bodźców jest jeszcze więcej. Jeszcze większe problemy są w szkole. Dorośli łatwiej potrafią sobie z tym poradzić i znaleźć pomoc, natomiast dzieciom to my, dorośli musimy zapewnić taką pomoc. Jestem przekonana, że działania samorządu województwa i wspólne rozwiązywanie tych problemów przyczynią się bardzo skutecznie do tego, żeby wypromować również modę na zdrowie psychiczne. Tak jak udało nam się wcześniej wypromować modę na zdrowy styl życia, a to się ze sobą bardzo wiąże.

Nie bój się edukować!

Lekarze, terapeuci, specjaliści wiedzą, co mają robić i w jakim kierunku powinna zmierzać psychiatria, także dziecięca. A czy my – rodzice, bliscy, rówieśnicy – także możemy jakoś pomóc?

– Zdecydowanie! – przekonuje Łokciwicz. – Jeżeli ktoś chce pomóc swojemu dziecku, powinien nie bać się edukować. Ukazała się już naprawdę bardzo duża liczba fajnych książek, z których można się dowiedzieć, jak postępować w konkretnych sytuacjach, a przede wszystkim – jak być dobrym rodzicem. Często ludzie zjawiają się u nas z prośbą o pomoc, kiedy ich dziecko ma na przykład 12-15 lat. A my musimy sprawić, żeby to dziecko czuło się bezpieczne, było szczere i czuło się kochane od pierwszego dnia życia. Musimy starać się od pierwszych dni życia naszego dziecka stworzyć z nim więź, zbudować relację opartą na empatii, miłości i szczerości, żeby ono w sytuacji krytycznej nie bało się zwrócić do nas o pomoc, a my żebyśmy mieli narzędzia do tego, żeby temu dziecku pomóc.

O Trójmorzu i Mordorze

Incydent z rakieta w Przewodowie pokazał dobitnie, że na Zachodzie mamy sojuszników, a ze Wschodu lecą bomby. Tymczasem rząd PiS wciąż tkwi w swojej schizofrenii: zbroi się przeciwko Wschodowi, ale walczy z Zachodem. Mimo pozorów, jakie usiłuje stwarzać.



Michał Iwanowski
m.iwanowski@lubuskie.pl

Balansowanie między Wschodem a Zachodem i udawanie samodzielnego mocarstwa to najbardziej szkodliwy przejaw polityki PiS z punktu widzenia bezpieczeństwa Polski. Wystarczy przypomnieć pisowskie mrzonki o Trójmorzu, jeszcze sprzed wojny w Ukrainie. Wtedy nie tylko mówili o tym czołowi politycy PiS (zwłaszcza Andrzej Duda), ale i naukowcy pisali sążniste artykuły.

Zacytujmy jednego z nich: „Rząd Prawa i Sprawiedliwości, wspomagany przez ośrodek prezydencki, usiłuje zdyskontować Trójmorze jako nowy instrument polityki zagranicznej, przedstawiając go jako projekt koalicji regionalnej pod egidą Polski, powstałej w opozycji do europejskiego mainstreamu. Rzeczywiste zainteresowanie Trójmorzem, poza Polską, wykazuje jedynie Chorwacja, jak również w pewnej mierze Estonia. Jednak dla Warszawy to potencjalne przywództwo w bloku małych państw ma stanowić swoistą rekompensatę zastraconą szansę bycia w centrum decyzyjnym Unii Europejskiej” (Maciej Mróz, Dyplo-

macja i bezpieczeństwo, nr 1 2017/2018, Uniwersytet Wrocławski 2018).

Innymi słowy: ponieważ ludzie PiS nie byli ważnymi biurokratami w Unii Europejskiej, a na czele Rady Europejskiej stanął Donald Tusk, PiS postanowił stworzyć alternatywną unię, składającą się z państw Europy Wschodniej, od Bałtyku po Adriatyk i Morze Czarne, pod przywództwem Kaczyńskiego, mimo że większość państw regionu nie była tym w ogóle zainte-

Kaczyński nie rozumie, że Zachód nas wspiera, a Wschodowi trzeba pomagać uwolnić się od tyranów

resowana. Ot i cała misterna strategia...

Czy dzisiaj któryś z pisowskich aparaczyków powtarza jeszcze mrzonki o Trójmorzu? Nie. Po incydencie w Przewodowie zarówno Duda, jak i Morawiecki – słusznie przestrzeni powagą sytuacji – z nabożną czcią powtarzali formułki o transatlantycznych więziach i trwałym zachodnim sojuszu, w jakim Polska funkcjonuje. O Trój-

morzu cicho szał. Wolą tego nie pamiętać, przemilczeć. Bo gadanie o Trójmorzu brzmiałoby tak samo przytomnie, jak opowieść o Mordorze w Śródziemiu.

Nie tylko słowa, ale i przemilczenia mówią wiele o tym, co siedzi w głowach tych, którzy nami rządzą. Dlatego przyjrzyjmy się ich przemilczeniom. A są tu przynajmniej trzy.

Przemilczenie pierwsze: Trójmorze to fikcja nastawiona wyłącznie na rozbić Unii Europejskiej, a pośrednio i transatlantycznych więzi, co było de facto po myśli Putina. A wszystko dlatego, że rząd PiS nie był pupilem Unii. PiS nie rozumie, że w Unii żaden kraj ani rząd nie jest pupilem. Unia powstała po to, by wszystkie kraje miały takie samo prawo do współdecydowania o sprawach kontynentu, a decyzje zapadały kolegiąlnie. Czasem nawet za cenę weta.

Przemilczenie drugie: w czasie, kiedy PiS zaczął bredzić o Trójmorzu, przewodniczącym Rady Europejskiej został Polak – Donald Tusk. Polska była więc prestiżowo doceniona w instytucjach unijnych. Ale przecież nie po to Beata Szydło wróciła z Brukseli z upokarzającym dla PiS wynikiem głosowania 27:1, by Kaczyński traktował Tuska jak polskiego

przedstawiciela w Europie. Raczej po to, by rzucić interes Polaków na szalę osobistych porachunków Kaczyńskiego.

Przemilczenie trzecie: do Sojuszu Północnoatlantyckiego, którym dziś zachłystują się Duda z Morawieckim, wprowadzili Polskę politycy, których PiS odżegnuje od czci i wiary. Lech Wałęsa doprowadził do wyprowadzenia wojsk rosyjskich z Polski w roku 1993, a Bronisław Geremek doprowadził Polskę do NATO w 1999. Tymczasem środowisko Zjednoczonej Prawicy traktuje Wałęsę i Geremka jak agentów i zdrajców z Magdalenki i Okrągłego Stołu.

Podsumowując, projekt Trójmorza wymyślony został alternatywnie przez wrogów zachodnioeuropejskich wartości, takich jak liberalizm gospodarczy, świeckość państwa i równouprawnienie płci. To akurat te wartości, które chcieliby zniszczyć narodowi populiści i autokraci wszelkiej maści – od Putina, poprzez Orbana, po Kaczyńskiego.

Po agresji Rosji na Ukrainę i śmierci dwóch Polaków od rakiet w Przewodowie Duda i Morawiecki przynajmniej poszli po rozum do głowy i powstrzymują się przed konfliktowaniem Pol-



Dziś gadanie o Trójmorzu brzmiałoby tak samo przytomnie, jak opowieść o Mordorze w Śródziemiu Fot. Pixabay

skiz zachodnimi sojusznikami. Za to Kaczyński – wręcz przeciwnie. Oto Niemcy w sojuszniczym geście zaferowały Warszawie rozmieszczenie na terytorium Polski systemu obrony przeciwraкетowej Patriot, a w tym samym czasie Kaczyński na wiecu w Kędzierzynie-Koźlu powiedział, że jeśli w Polsce

wygra opozycja, to „będziemy szli drogą, która prowadzi pod niemiecki but”.

Kaczyński nie rozumie, że Zachód nas wspiera, a Wschodowi trzeba pomagać uwolnić się od tyranów. A jak nie rozumie, to woli fantazjować o Trójmorzu i kisić się w swoim własnym Mordorze.

Zakola i meandry. Wcale im nie głupio...



Andrzej Flügel

Pan Bogdan złapał się na tym, że beżeceństwa władzy i jej akolitów przestają na nim robić wrażenie. Kiedyś, już w czasach demokratycznych, uważał, że jak partia rządząca przegnie, nie zrealizuje obietnic, wysunie do przodu nieudaczników albo jej funkcjonariusze oraz ich krewni i znajomi napchają sobie kieszenie, to ostatecznie straci poparcie i musi przegrać. Podobnie, jeśli ze swoich wyżyn nie dostrzeże tego, jak żyją tak zwani zwykli obywatele, albo

jeśli jej najważniejsi ludzie i ich otoczenie ma się za coś lepszego od innych. Takim po prostu, co już przerabialiśmy, spada poparcie i w efekcie tracą władzę.

Socjologowie i politolodzy uważają, że kolejne afery i złe decyzje uruchamiają złość, a potem wściekłość. Najpierw ludzi do tej pory niezainteresowanych polityką, a w efekcie nawet sprzyjających władzy.

Pan Bogdan zauważył ze zdziwieniem, że te wszystkie prognozy społeczne i dotychczasowe zapatrywania wyborców zupełnie nie przystają do obecnie rządzących. Co gorsza, zaczynają powszednie

ludziom, którzy bez problemów potrafią odróżnić dobro od zła, natychmiast wy-czuwają fałszywe noty i nie mają kłopotu, by wiedzieć, kiedy ministrowie na czele z premierem czy szefem partii zwyczajnie ściemniają. Partia władzy osiągnęła coś takiego w zastanawiający sposób. Po prostu po odkryciu przez jeszcze niezależne media jakiegoś wywału już się nie tłumaczy. Nie przeprosza ani nie obiecuje, że to się już nie powtórzy, tylko wzrusza ramionami i pyta przez swoich zadowolonych przedstawicieli: No i co z tego? Tak było ostatnio, kiedy ujawniono, że ludzie, którzy dostali tłuste posady w spółkach skarbu państwa, musieli opłacić się na fundusz wyborczy

jedynie słusznych kandydatów. Pytani, czemu tak i czy im nie głupio, mówili, że wcale. Co ciekawe, temat przeleciał przez kraj i spokojnie zgasł, jak wiele wcześniejszych i pewnie, nad czym pan Bogdan bo-leje, późniejszych.

Po prostu afer, niegodziwości, trom-tadracji, forowania swoich, erupcji nepo-tyzmu, wywalania na krewnych i znajo-myh wspólnego szmalu jest tyle, że tak to spowszedniało, że już nawet przestało kogokolwiek ruszać. Poseł partii władzy może powiedzieć, że wcale wszystkie ceny nie wrosły, bo potaniała pietruszka. Kie-dyś wywołałoby to falę oburzenia. Dziś tylko wzruszenie ramion...

Rozkład jazdy dla kibica

Siatkówka

I liga, 8 grudnia: Olimpia Sulęcín – Visła Proline Bydgoszcz (18.00, hala przy ul. Plater).

Piłkarska

Liga centralna, 3 grudnia: Budnex Stal Gorzów – Autoinvest Żukowo (17.00, hala przy ul. Szarych Szeregów).

I liga, 3 grudnia: AZS UZ Zielona Góra – Olimp Grodków (17.00), Bór Oborniki Śląskie – Zew Świebodzin, GOKiS Kąty Wrocławskie – Trójka Nowa Sól.

Biegi

4. Mikołajkowy Bieg Rodzinny w Słubicach (2022 m). 3 grudnia, godz. 11.00, start i meta na pl. Bohaterów.



Anna Bajserowicz z Zielonej Góry jest na liście startowej Charytatywnego Biegu Dobrych Mikołajów. Oczywiście, należy do grona faworytek

8. Charytatywny Bieg Dobrych Mikołajów w Zielonej Górze (6 km). 4 grudnia, godz. 12.00, start i meta na stadionie przy ul. Wyspiańskiego.

Przestaliśmy już być kopciuszkiem w III lidze

Dawno już nie było tak dobrej jesieni w wykonaniu naszych III-ligowców. Na tym szczeblu mamy cztery zespoły i żaden nie jest w strefie spadkowej. Ba, Lechia Zielona Góra odważnie atakuje górne rejony tabeli.

Zaznaczmy, że mówimy o niepełnej rundzie jesiennej, bo jeden mecz został przeniesiony na wiosnę (22 marca). To derby Warta Gorzów – Lechia Zielona Góra, które storpedowała śnieżyca.

Tylko bić brawo

Nie zmienia to jednak faktu, że Lechia jest zdecydowanie najlepszą lubuską drużyną w III lidze. Zajmuje piąte miejsce – 31 punktów (9 zwycięstw, 4 remisy, 3 porażki), bramki 29:20.

– Powiedziałbym, że ten rok kalendarzowy już był naprawdę bardzo dobry w naszym wykonaniu, bo nie można zapominać o wiosnie – zauważył trener Andrzej Sawicki. – Zaczęła się z kłopotami, ale skończyliśmy z 27 punktami, nie rozgrywając jednego meczu, bo był jesienią.

Runda jesienna była jeszcze lepsza. Na własnym boisku Lechia nie przegrała.

– Być może nikt się nie spodziewał, natomiast ja powiedziałem otwarcie już po okresie transferowym w lecie, że uważam, że mamy większy potencjał aniżeli w ubiegłym sezonie – przypomina trener Sawicki. – Jeśli chodzi o transfery, to widziałem, że podwyższamy nasz poziom, nasz potencjał. To nie zawsze musi się udać, natomiast jesień trzeba zaliczyć jak najbardziej na plus. To jest najlepsza zdobycz

punktowa w historii, od kiedy ja jestem. 31 punktów w 16 meczach, do tego cudowna historia w Pucharze Polski, a więc trzeba tylko bić brawo.

Co z tymi karnymi?

Na 11. pozycji plasuje się Carina Gubin – 21 punktów (6 zwycięstw, 3 remisy, 8 porażek), bramki 18:26. Ekipa trenera Grzegorza Kopernickiego prezentuje się bardzo solidnie mimo kilku poważnych wpadek zwłaszcza na własnym boisku, na którym potrafiła przegrać 0:5.

Bardzo ważne punkty Carina wywalczyła w derbach, pokonując – także u siebie – Wartę i Stilon Gorzów. Ale zespół z Gubina ma też spory problem z... rzutami karnymi. Jesienią wykorzystwała tylko jedną z czterech jedenastek. Nie pomylił się jedynie Przemysław Haraszkiewicz.

Chciałoby się więcej

Na 12. miejscu jest beniaminek Stilon – 19 punktów (5 zwycięstw, 4 remisy, 8 porażek), bramki 25:30. Czy trener Karol Gliwiński jest zadowolony z takiego wyniku?

– I tak, i nie – odpowiada. – Głównym celem na tę rundę i na ten sezon było nie znaleźć się w strefie spadkowej. Ale z drugiej strony, jak patrzyło się na te mecze i na nasz styl grania, to chciałoby się więcej punktów. Szczególnie u siebie – wy-



Lechia Zielona Góra – Carina Gubin 2:0. W dynamicznej akcji 18-letni Mateusz Zientarski. Z prawej Wojciech Boksiński



Carina Gubin – Stilon Gorzów 2:1. Bramkę zdobywa 18-letni Wiktor Maliszewski

graliśmy tylko dwa mecze, dwa zremisowaliśmy, trochę tych punktów tutaj zabrakło. Ale z przekroju całej rundy możemy być lekko usatysfakcjonowani tym, że nie jesteśmy w strefie spadkowej.

– Wydaje mi się, że wiosną będziemy mocniejszym zespołem, bo widać, że z każdym kolejnym meczem byli-

śmy coraz lepsi – ocenia trener Gliwiński. – Na początku faktycznie zapłaciliśmy frycowe, i to potężne. Ciężko nam było złapać jakieś punkty. Dobrze graliśmy, a przegrywaliśmy wszystkie mecze jedną bramką praktycznie. A później, mimo że mieliśmy duże problemy kadrowe – kartki, kontuzje – to potrafiliśmy łapać punkty

i tych punktów na koniec przyszło naprawdę sporo.

Dwójeczka z przodu...

Lokata 13. przypadła Warcie – 18 punktów (4 zwycięstwa, 6 remisów, 6 porażek), bramki 17:28.

– Jako osobisty cel postawiłem sobie dwójczkę z przodu, jeśli chodzi o dorobek punktowy – przyznaje trener Mateusz Konefał. – I hipotetycznie, gdybyśmy wygrali z Lechią, byłby osiągnięty i wtedy naprawdę uznałbym tę rundę za dobrą w naszym wykonaniu. Natomiast jeśli przyjrzymy się sytuacji w tabeli, to peleton, który jest zamieszany w walce o utrzymanie, jest na tyle duży i różnica punktowa jest na tyle mała, że ten wynik niczego nie powinien zmienić. Bo czy mielibyśmy dzisiaj 21 punktów, czy mamy 18, to jedna kolejka wiosny może wszystko odwrócić do góry nogami, znowu możemy być w punkcie wyjścia.

– Fajnie, że mamy jeszcze w odwodzie ten mecz zaległy, natomiast troszeczkę żałuję, że on się nie odbył – stwierdza trener Konefał. – Bo październik mieliśmy dosyć trudny, trudne mecze z rywalami z górnej półki, natomiast listopad kończyliśmy trzema meczami u siebie. Chcieliśmy tę zdobyc punktową mieć większą.

Andrzej Flügel
Szymon Kozica



Aż 140 śmiałków wzięło udział w turnieju koszykówki pod hasłem „W minibasket gramy, zdrowy styl życia w Lubuskiem mamy” w Zielonej Górze. Najmłodsi sprawdzili swoje umiejętności na torze przeszkód i trzeba uczciwie przyznać, że spisali się wyśmienicie. Starsi – BC Swiss Krono Żary, WSK Wschowa i Minibasket Zielona Góra – rozegrali między sobą kilka stojących na całkiem niezłym poziomie meczów. Furorę zrobili zwłaszcza dziewczęta ze Wschowy, które z chłopakami walczyły jak równy z równym! Więcej zdjęć znajdziecie na lci-lubuskie.pl/category/sport